

*Witold Kwaśnicki**

CZY KRYZYS FINANSOWY PRZYCZYNIĄ SIĘ DO KRYZYSU W NAUKACH EKONOMICZNYCH?

Doświadczenia ostatnich kilkunastu miesięcy kryzysu finansowego i gospodarczego, za którego symboliczny początek uznać można 15 września 2008 r., kiedy upadł jeden z największych banków amerykańskich, Lehman Brothers, sprzyjają zadawaniu pytań o przyszłość gospodarki oraz o to, jak pod jego wpływem ukształtują się nauki ekonomiczne. Patrząc na zmiany w dziedzinie ekonomii jako nauki, zasadne jednak wydaje się sformułowanie tezy, że to, co się dzieje obecnie, jest jedynie kontynuacją dłuższego trendu; w teorii ekonomii źle się bowiem dzieje od co najmniej trzydziestu lat, a kryzys w tej dyscyplinie jest, jak się wydaje, permanentny co najmniej od początku lat 70.

Pisząc o kryzysie ekonomii, mam na myśli przede wszystkim jej tzw. główny nurt. Są pewne nurty myślowe w teorii ekonomii, w których takiej sytuacji kryzysowej nie obserwujemy, a ich ewolucja przebiega w sposób naturalny i spokojny. Jednym z nich jest kierunek szkoły austriackiej, który rozwija się od lat 70. XIX wieku¹. Warto zauważyć, że jest to jedyny ważny nurt myślowy w ekonomii, w któ-

* Instytut Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Wrocławskiego; e-mail: kwasnicki@prawo.uni.wroc.pl, <http://www.prawo.uni.wroc.pl/~kwasnicki>

¹ Nie jest celem tego artykułu przedstawienie teorii szkoły austriackiej. Nie pozwalają też na to ograniczone rozmiary tego artykułu. Dobrym i bogatym źródłem wiedzy i literatury na temat szkoły austriackiej jest strona internetowa Instytutu Misesa (*Mises Institute*) <http://mises.org>. Zaraz po bankructwie Lehman Brothers, 26 września 2008 roku, pracownicy Mises Institute przygotowali listę podstawowych publikacji, których przeczytanie może być pomocne w zrozumieniu kryzysu finansowego oraz teorii austriackiej. Lista tych publikacji zatytułowana *The Bailout Reader* jest dostępna pod adresem <http://mises.org/story/3128>. Na stronie internetowej polskiego Instytut Misesa (<http://mises.pl>) można znaleźć wiele publikacji o szkole austriackiej po polsku. W kontekście tego artykułu warto polecić przeczytanie dwóch publikacji wydanych ostatnio w języku polskim: Ludwika von Misesa *Ludzkie Działanie* oraz Jesús de Huerta de Soto *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*.

rym nie ma odłamów z różnego rodzaju przedrostkami typu: ‘neo’, ‘nowa’, ‘post’, ‘anty’. Ekonomia austriacka przestała należeć do głównego nurtu w latach 30. XX w., z powodu niemalże powszechnej wśród ekonomistów akceptacji idei Johna Maynarda Keynesa. Nie zważając jednak na tę przykrą sytuację, ekonomiści austriaccy stale rozwijali swoją teorię, a doświadczenia ostatnich 30 lat pokazują, że ta cierpliwość się opłacała, bo coraz częściej zamiast słów krytyki słyszy się słowa uznania dla szkoły austriackiej. Znane, tradycyjne wydawnictwa, które jeszcze 30–40 lat temu nie zdecydowałyby się na publikację prac ekonomistów austriackich, obecnie coraz częściej decydują się na to. Pewnym symbolem zmian jest opublikowana w 2005 r. znana książka Briana Snowdona i Howarda R. Vane’a *Modern Macroeconomics. Its Origins, Development and Current State*, w której ekonomii austriackiej poświęcono jeden cały rozdział².

Liczba publikacji odnoszących się do kryzysu teorii ekonomii w ostatnich dekadach jest bardzo duża³. Znamienne są tytuły tych publikacji: *Upadek teorii ekonomii*, *Kryzys idei we współczesnej myśli ekonomicznej*, *Sprzeciw wobec ekonomii*, *Koniec ekonomii*, *Śmierć ekonomii*, *Ekonomia w rozsypce*⁴.

Co ciekawe, atmosfera wśród ekonomistów głównego nurtu staje się coraz to bardziej gorąca i napięta. Odnoszę wrażenie, że sami do siebie mają coraz to większe pretensje i rzucają wzajemne oskarżenia [np. *The Other...*, 2009]. Brad DeLong z University of California (Berkeley), odnosząc się do poglądów jednego z najbardziej znanych ekonomistów swego pokolenia Roberta Lucasa, stwierdził, że on i jego następcy „robią odwieczne i podstawowe błędy niemalże na każdym kroku”. Zeszłoroczny laureat Nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii

² Ciekawe, że autorzy nie zdecydowali się sami napisać rozdziału dotyczącego ekonomii austriackiej (rozdział 9), a poprosili o to reprezentanta tej szkoły Rogera W. Garissona; drugim takim autorskim tekstem jest w tej książce rozdział napisany przez Paula Davidsona o szkole postkeynesowskiej – obie te szkoły nazywane są przez autorów „radykalnymi”. Jak się wydaje, znajomość szkoły austriackiej przez autorów tej pracy jest na tyle niewielka, że w zasadzie unikają jej w porównaniach z innymi szkołami, a jedynie w kilku miejscach o niej wspominają (s. 15, 20, 702), oraz (z konieczności) we wstępie przy omówieniu rozdziału 9. Pierwsze wydanie tej książki ukazało się w 1994 r. i w nim teoria austriacka została krótko przedstawiona w jednym rozdziale wspólnie z teorią postkeynesowską.

³ Nie brak jednak i przeciwnych opinii; jeszcze w sierpniu 2008 r. Olivier J. Blanchard, jeden z najbardziej znanych współczesnych ekonomistów, stwierdził: „Przedstawiłem argumenty, że makroekonomia wkracza w okres wielkiego postępu i burzliwych zmian oraz że w ostatnich dwóch dekadach obserwowaliśmy konwergencję, jeśli chodzi zarówno o idee, jak i metodologię” [Blanchard, 2008].

⁴ Oto kilka wybranych tytułów uporządkowanych chronologicznie od najstarszego: R.E. Lucas Jr., *The Death of Keynesian Economics*, *Issues and Ideas*, Winter 1980, University of Chicago, pp. 18–19; D. Bell, I. Kristol (eds.), *Crisis in Economic Theory*, Basic Books, New York 1981; *Economics in Disarray*, P. Wiles, G. Routh (eds.), Basil Blackwell Oxford, UK, 1984; P. Ormerod, *The Death of Economics*, John Wiley and Sons, 1994; R. Heilbroner, W. Milberg, *The Crisis of Vision in Modern Economic Thought*, Cambridge University Press, Cambridge, UK 1995; M. Perelman, *The End of Economics*, Routledge, London 1996; J. Cassidy, *The Decline of Economics*, „New Yorker” 1996, December 2nd; R.K. Kanth, *Against Economics*, Ashgate, Aldershot, UK, 1997; M. Blaug, *Disturbing Currents in Modern Economics*, „Challenge”, Vol. 41, No. 3, May/June 1998, pp. 11–34; *The Crisis in Economics: The Post-Autistic Economics Movement: The First 600 Days*, E. Fullbrook (ed.), Routledge, London 2003.

Paul Krugman wspomina, że Robert Barro, jeden z najpoważniejszych kandydatów do tej nagrody, „*postępuje się naprawdę głupimi argumentami*”. A Willem Buiter z London School of Economics pisze, że ostatnie 30 lat kształcenia makroekonomicznego na uniwersytetach amerykańskich to „kosztowna strata czasu”. W podobnym duchu wypowiada się Paul Krugman, stwierdzając, że w większości makroekonomia ostatnich 30 lat była „*w najlepszym przypadku widowiskowo beзуżyteczna, a w najgorszym zdecydowanie szkodliwa*”, a okres ten nazywa „*Ciemnym Wiekiem makroekonomii*” [Krugman, 2009a]. Znany amerykański historyk myśli ekonomicznej Barry Eichengreen napisał, że kryzys „spowodował, że zaczynamy wątpić w to, czego byliśmy nauczani na zajęciach z ekonomii”. Natomiast w tygodniku „The Economist” napisano o tym, że w ostatnich latach „*niestrawna makroekonomia przeszła z uniwersytetów do banków centralnych*”.

Symptomatyczna była wymiana zdań pomiędzy dwoma wielkimi ekonomistami głównego nurtu, ale należącymi do innych szkół ekonomicznych, Robertem Lucasem i Robertem Solowem [Klamer, 1984]. Robert Lucas w rozmowie z Klamerem stwierdził: „*Nie uważam, by Solow kiedykolwiek starał się uchwycić istotne problemy (którymi się zajmujemy w ramach nowej ekonomii klasycznej) w jakkolwiek inny sposób poza odwoływaniem się do kpin*”. Solow, zapytany o tę opinię Lucasa, powiedział: „*Przypuśćmy, że ktoś siada naprzeciwko mnie i przedstawia się jako Napoleon Bonaparte. Ostatnią sprawą, jaką chciałbym z nim przedyskutować, byłyby techniczne dyskusje dotyczące taktyki kawalerii użytej w bitwie pod Austerlitz. Jeżeli tak postąpiłbym, to milcząco uznałbym, że jest on naprawdę Napoleonem Bonaparte*”.

Niekiedy krytyczne opinie o ekonomistach ortodoksyjnych wyrażane są w ostrych słowach. Jednym z takich nieprzebierających w słowach krytyków jest Nassim Nicholas Taleb, autor przetłumaczonych na język polski dwóch bestsellerów: *Ślepy traf. Rola przypadku w sukcesie finansowym (Fooled by Randomness)* oraz *Czarny łabędź (The Black Swan)*, który stwierdził: „*Musimy zbudować społeczeństwo, które nie będzie zależało od prognoz czynionych przez zidiociałych ekonomistów*” [za: Coy, 2009]. W podobnym duchu wypowiada się Steve Keen, który stwierdza, że „*najważniejszą sprawą, jeśli chodzi o wykazanie wpływu globalnego kryzysu finansowego na teorię ekonomii, jest pokazanie, że teoria neoklasyczna nie tylko jest zła, ale że jest niebezpieczna*” [Keen, 2009].

Warto też w tym kontekście wspomnieć o ruchu zainicjowanym przez studentów, a do którego przyłącza się coraz więcej tzw. heterodoksyjnych ekonomistów. Wszystko zaczęło się w czerwcu 2000 r. od petycji paryskich studentów, którzy zaprotestowali przeciwko zbyt wąskiej edukacji ekonomicznej, a zwłaszcza dużej matematyzacji studiów ekonomicznych i braku pluralistycznej wizji analizy ekonomicznej (petycja ta opublikowana została 21 czerwca w „Le Monde”). Ruch ten stosunkowo szybko poparły inne francuskie uniwersytety. Niemalże natychmiast na tę petycję zareagowało francuskie Ministerstwo Edukacji, które powołało specjalną komisję do zbadania tych zarzutów. We wrześniu 2001 r. został opublikowany raport komisji. Postulowano w nim potrzebę powszechnej debaty

dotyczącej stworzenia odpowiedniej struktury i zawartości kursów kształcenia ekonomicznego oraz sugerowano, aby powszechną zasadą kształcenia była różnorodność poglądów przedstawianych studentom. W następnych latach aktywność studentów wyraźnie zmalała, ale idea została podjęta m.in. przez niektóre kręgi ekonomistów i dyskusja jest kontynuowana⁵. Aktywiści ekonomii postautystycznej powołują się na opinie sześciu laureatów Nagrody Nobla z ekonomii. Przynotowane przedstawione na przytoczonej stronie internetowej opinie tych ekonomistów:

- Milton Friedman: „...*ekonomia staje się coraz bardziej tajemniczą gałęzią matematyki, co dzieje się kosztem zajmowania się realnymi problemami gospodarczymi*”.
- Joseph Stiglitz: „*Ekonomia nauczana w amerykańskich szkołach wyższych (...) pokazuje, jak ideologia triumfuje nad nauką*”.
- Ronald Coase: „*Współczesna ekonomia jest systemem teoretycznym (matematycznym), który stale jest obecny w eterze i który w niewielkim stopniu odnosi się do tego, co zdarza się w świecie rzeczywistym*”.
- Douglass North: „*Żyjemy w niepewnym i stale zmieniającym się świecie, który ciągle ewoluuje w nowy i nowatorski sposób. Standardowe teorie są w tej sytuacji mało pomocne. Próbując zrozumieć zmiany gospodarcze, polityczne i społeczne, zmuszeni jesteśmy do fundamentalnej zmiany naszego stylu myślenia*”.
- Wassily Leontief: „*Uznane czasopisma ekonomiczne strona po stronie są wypełniane formułami matematycznymi. (...) Rok po roku teorie ekonomiczne stale tworzą niezliczoną liczbę modeli matematycznych i w sposób niezmiernie szczegółowy badają ich własności formalne; ekonometrycy dopasowują funkcje algebraiczne wszelkich możliwych kształtów do zasadniczo niezmiennych zbiorów danych*”.
- Robert Solow: „*Obecnie, jeśli zapytasz ekonomistę głównego nurtu o jakikolwiek aspekt życia gospodarczego, odpowiedź będzie następująca: przyjmijmy, że zamodelujemy taką sytuację i zobaczymy co się stanie; (...) nowoczesna ekonomia głównego nurtu składa się prawie wyłącznie z tego typu przykładów procesu (wyjaśniania)*”.

Ruch postautystyczny w ekonomii zwraca uwagę na to, że większość współczesnych podręczników ekonomii spełnia przede wszystkim rolę indoktrynującą⁶. Jako taki najbardziej indoktrynujący (nazywany także „toksycznym”⁷) jest „neoliberalny podręcznik N. Gregory’ego Mankiwa *Principles of Economics*”.

⁵ Por. <http://www.paecon.net/> (*post-autistic economics network, heterodox economics sanity, humanity and science pluralism in economics*).

⁶ https://www.adbusters.org/magazine/75/Economic_Indoctrination.html

⁷ <http://www.toxictextbooks.com>

Krytyka współczesnej ekonomii przyjmuje niekiedy dziwną formę. Na jednym z festiwali ekonomicznych⁸, 31 maja 2009 r. w Trento, ogłoszono sentencję wyroku sądowego nad ekonomią. Ekonomia została uznana za winną w takich oskarżeniach, jak: nieprzewidzenie nadchodzącego kryzysu, choć było to możliwe; nadużywanie modeli abstrakcyjnych i matematycznych; nonszalancja w traktowaniu niektórych zjawisk na rynku kredytowym; niepublikowanie sygnałów ostrzegawczych dla instytucji finansowych; zbytne zawierzenie ekonomistom będących szefami najważniejszych instytucji monetarnych; niedostatecznie szybkie zrozumienie konsekwencji załamania się rynków kredytowych dla realnej gospodarki. Natomiast braku winy „ława przysięgłych” dopatrzyła się w takich kwestiach, jak: nieprzewidzenie konsekwencji szoków dla rozwoju gospodarki światowej; postrzeganie rzeczywistości w kategoriach racjonalnych oczekiwań, pełnej informacji i efektywności rynków; zbyt mały krytycyzm względem „błędów przeszłości”.

MATEMATYKA, FORMALIZM, EKONOMIA I PRAKTYKA

Postawienie w centrum dyskusji roli matematyki i podejścia formalnego (abstrakcyjnego) wydaje się jednym z istotnych elementów wzrostu temperatury dyskusji o kryzysie ekonomii spowodowanym kryzysem finansowym ostatnich dwóch lat. Choć problem ten był stawiany od dawna, zwłaszcza przez ekonomistów szkoły austriackiej, to dopiero ostatnie dwa lata uczyniły go zagadnieniem, które powoli dociera do świadomości ogółu ekonomistów, niezależnie od tego, do jakiej szkoły przynależą (np. powyżej przedstawione opinie ekonomistów z różnych szkół). Trafia on także do dyskursu publicznego, obecnego nawet w popularnych dziennikach czy tygodnikach. W kwietniowym numerze „BusinessWeek” poświęconemu kryzysowi w ekonomii [*What Good...*, 2009] przytoczona jest opinia znanego eksperta finansowego Paula Wilmotta: „*Modele ekonomistów są po prostu okropne. Ekonomisci ci całkowicie zapominają o tym, jak ważny jest element ludzki*”.

W wydanej kilkanaście lat temu *Metodologii ekonomii* Mark Blaug (którego należy zaliczyć do ekonomistów głównego nurtu) zauważa, że: „*Historycznie rzecz biorąc, wydaje się, że teoria RO (Równowagi Ogólnej) dokonała inwazji na ekonomię neoklasyczną i stopniowo przekształciła ją w coraz bardziej technicyzowany, w najwyższym stopniu sformalizowany aparat służący do wypowiedzania się o gospodarce w sposób sugerujący, że wypowiedzi te odnoszą się do rzeczywistej gospodarki*” [Blaug, 1995, s. 253]. Wątek ten rozwija w opublikowanym w 1998 roku artykule [Blaug, 1998a, s. 11–34], gdzie pisze: „*Współczesna ekonomia jest ‘chora’. Ekonomia stawiała się coraz bardziej intelektualną grą uprawianą dla niej samej, a nie z myślą o praktycznych zastosowaniach*”. Blaug zauważa, że ekonomisci powoli przekształcili ekonomię w coś, co można nazwać „matematyką społeczną”, w której rygor formalny, zasadny w matematyce, przysłania to, co jest ważne w ekonomii, mianowicie zgodność teorii i praktyki. Zdaniem Blauga, sytuacja ta rozwinęła się

⁸ <http://2009.festivaleconomia.eu/press/comunicati/5637>

w końcu XIX w. nie tyle począwszy od prac Leona Walrasa, ale od opublikowanego w 1954 roku sławnego artykułu późniejszych laureatów Nagrody Nobla z ekonomii, Kennetha Arrowa i Gerarda Debreu. Ich praca stała się prawdziwym wzorcem dla wielu ekonomistów. Jeżeli jeszcze dla Walrasa koncepcja równowagi miała odniesienie do rzeczywistości, to dla ekonomistów po 1954 roku już ten wymóg nie był istotny. Ronald Coase nazwał takie podejście „ekonomią czarnej tablicy” („*blackboard economics*”).

W wywiadzie opublikowanym w tym samym numerze „Challenge” Blaug [1998b, s. 35–45] nie jest ani przeciwko modelowaniu, ani przeciwko matematyce. Uważa on, że modelowanie może być użyteczne, ale nie może być celem w samym w sobie. Blaug postuluje zmianę priorytetów w analizie ekonomicznej⁹. Na pytanie, „co może uratować ekonomię?”, Blaug wyraża dosyć pesymistyczną opinię, że lokomotywa formalizmu i matematyzacji jest tak bardzo rozpedzona, że „*to monstrum trudno będzie zatrzymać*”. Na koniec tego wywiadu, który przeprowadzony był w 1998 r., na 10 lat przed obecnym kryzysem, odpowiadając na pytanie, „*czy jakiś fakt empiryczny albo silny kataklizm gospodarczy mógłby to zmienić?*”, Blaug stwierdza, że z pewnością miałyby to wpływ, ale nie spodziewa się, aby coś takiego mogło się wydarzyć („*That would certainly change it, but I do not see that around the corner*”).

W podobnym duchu wypowiadał się Nicholas Kaldor [1985]. W jednym z wykładów wyraził opinię, że powojenny rozwój teorii konkurencyjnej równowagi oparty był na precyzyjnych założeniach matematycznych, które z logicznego punktu widzenia były niepodważalne, ale mogły być kwestionowane w konfrontacji z rzeczywistością. Ten stan matematycznej perfekcji teoria ta osiągnęła, zdaniem Kaldora, w roku 1954 (podobnie jak uważał Mark Blaug). Na określenie tegoż stanu Kaldor proponuje termin „matematyczny kryształ” („*a mathematical crystal*”), zaproponowany wcześniej przez Heisenberga w kontekście modeli budowanych przez fizyków. Używając tego terminu, Kaldor chce wskazać na to, że teoria w mniemaniu jej zwolenników jest tak doskonała, że nie może już być zmieniana i ulepszana.

Ekonomiści głównego nurtu zapominają o niezmiennej od dziesięcioleci opinii o nieużyteczności matematyki w ekonomii wyrażanej przez ekonomistów szkoły austriackiej. Najsmutniejsze jest to, że zapominają oni o przesłaniu jednego z największych ekonomistów głównego nurtu Alfredzie Marshallu. W liście Marshalla, napisanym w 1906 r. do A.L. Bowleya¹⁰, podsumowuje on swoje kilkudziesięcioletnie doświadczenie ekonomiczne: „*W miarę upływu lat mojej pracy rośnie we mnie przekonanie, że jest bardzo mało prawdopodobne, aby dobre twierdzenie matematyczne odnoszące się do hipotez gospodarczych było jednocześnie dobrą ekonomią, dlatego coraz częściej stosowałem się do następujących reguł:*

⁹ Jak się wydaje, opinię taką podziela Komitet Noblowski, który w ostatnich latach nagradza prace ‘niematematyczne’.

¹⁰ Guillebaud, *Marshall's Principles of Economics*, Vol. 2. (Notes), p. 775; za: J.M. Buchanan, J.Y. Yong. (eds.) [1994], Chapter 9; N. Kaldor [1985, s. 57–79].

1. Wykorzystuj matematykę jako język skrótu myślowego, a nie jako maszynериę badań.
2. Badaj ten matematyczny model aż będziesz zadowolony.
3. Przetłumacz to na angielski (wyróż to w języku naturalnym).
4. Znajdź dobre przykłady z realnego życia, ilustrujące Twoje dokonania teoretyczne.
5. Usuń matematykę.
6. Jeżeli nie udało ci się zrealizować (4), zrezygnuj także z (3). To ostatnie robiłem często”.

Można mnożyć przykłady swego rodzaju mody używania modeli matematycznych. Warto w kontekście obecnego kryzysu wspomnieć o bankowości centralnej. W opinii wielu ekonomistów, myślenie w bankach centralnych zdominowane zostało przez nową generację modeli gospodarki nazywanych dynamicznymi stochastycznymi modelami równowagi ogólnej („*dynamic stochastic general equilibrium*” – *DSGE models*). Jak przyznają sami twórcy tych modeli, model DSGE stosowany przez Bank Anglii nie zawiera elementów odnoszących się do opisu instytucji finansowych (np. banków) i jest on mało użyteczny, kiedy procesy finansowe stają się ważne dla rozwoju gospodarczego. Willem Buiter wie, co mówi, bo pomagał w ustalaniu stóp procentowych Banku Anglii w latach 1997–2000. Według jego opinii, teorie akademickie odgrywały w tym istotną rolę, ale „wpływ ten był zgubny”. Na swoim blogu napisał, że współczesna makroekonomia przyczyniła się do zapoczątkowania obecnego kryzysu, kiedy to bank centralny wiał się pomiędzy chęcią utrzymania stałych cen i zapewnienia stabilności systemu finansowego. W opinii Buitera, Bank Anglii doświadczył w 2007 roku drastycznego spadku akcji kredytowej dlatego, że za bardzo polegał na teoretycznych pracach Roberta Lucasa, Michaela Woodforda i Roberta Mertona [Buiter, 2009].

Ta dosyć ślepa wiara w formalizmy i reguły matematyczne widoczna jest w bankowości choćby w powszechności stosowania przez banki centralne tzw. reguły Taylora. Reguła pozwala określać wartości nominalnych stóp procentowych w zależności od kilku zmiennych (celu inflacyjnego i inflacji bieżącej, potencjalnego i nominalnego PKB, realnej stopy procentowej odpowiadającej tzw. pełnemu zatrudnieniu). Innym przykładem fetyszu formalizmu w bankowości jest używanie (zgodnie z zaleceniem tzw. systemu bazylejskiego – *Basel I*) współczynnika kapitałowego, którego wartość nie może spaść poniżej 0,08 dla zapewnienia operacyjnego bezpieczeństwa banku. Współczynnik ten to stosunek *kapitału własnego banku* do *sumy składników majątku banku ważone ryzykiem*. Podobnie jak w przypadku ustalania nominalnej stopy procentowej w regule Taylora, tak i we współczynniku kapitałowym systemu *Basel I* istnieje możliwość nadużycia („pokusza nadużycia”), aby tak manipulować pewnymi danymi, by osiągnąć oczekiwane wartości wskaźników. I tak się działo w praktyce bankowej, co w dużym stopniu przyczyniło się do powstania obecnego kryzysu finansowego.

Paul Krugman w artykule opublikowanym 2 września 2009 r. w „New York Times” [Krugman, 2009b] też przypuścił ostry atak na matematyzację ekonomii; stwierdził, że tacy matematyzujący ekonomiści przyczynili się do ostatniego kryzysu w 2008 roku, bo jako grupa uznali piękno modeli matematycznych za oznakę prawdy. Krugman wypowiada się w podobnym duchu, jak wcześniej wyrażali to inni laureaci Nagrody Nobla: Ronald Coase, Wassily Leontief czy Milton Friedman, że ekonomia została przekształcona w gałąź matematyki stosowanej bez dbałości o odpowiednie relacje z rzeczywistością gospodarczą. Artykuł ten spotkał się z szerokim odzewem ekonomistów ortodoksyjnych oraz heterodoksyjnych. Zdecydowaną (można nawet powiedzieć, wściekłą) odpowiedź na ten artykuł przedstawili krytykowany przez Krugmana zwolennicy szkoły chicagowskiej John H. Cochrane [2009] i David K. Levine [2009]. Jednak wielu ekonomistów popiera stanowisko Krugmana. To z ich inicjatywy fragmenty artykułu Krugmana sformułowano w formie petycji¹¹ i zamieszczono na stronie internetowej¹², zachęcając do podpisywania się pod nią (do 28 października 2009 r. aż 2239 osób złożyło podpis pod tą petycją). Sama teza Krugmana o nadmiernej matematyzacji wydaje się słuszna, jednakże to, co odstrasza od podpisania tej petycji, to proponowane bardzo centralistyczne i interwencjonistyczne rozwiązania (co w przypadku Paula Krugmana wcale nie dziwi, dziwi natomiast tak duża liczba osób, którzy podpisali się pod tą petycją).

Z całkiem odmiennych powodów krytykę matematyzacji ekonomii podejmują ekonomiści szkoły austriackiej. Ta niemalże programowa niechęć szkoły austriackiej do matematyki zapoczątkowana została przez jej twórców Carla Mengera, Eugena von Boehm-Bawerka i podtrzymywana przez wszystkich następców, w tym Misesa, Hayeka czy Rothbarda. Jest to temat na osobny artykuł, dlatego ograniczmy się tutaj jedynie do przedstawienia reprezentatywnej dla szkoły austriackiej opinii Ludwiga von Misesa z jego *magnum opus*, *Ludzkiego działania* [Mises, 2007]¹³. Jak się wydaje, ten stosunek szkoły austriackiej do matematyzacji jest

¹¹ Treść petycji: „Niewielu ekonomistów zauważyło nadejście naszego obecnego kryzysu, ale to niepowodzenie w przewidywaniu jest najmniejszym problemem ekonomii. Znacznie ważniejszym była zawodowa ślepota na wielce prawdopodobne katastrofalne niepowodzenia gospodarki rynkowej. (...) Zawodowi ekonomiści poblądzili, bo jako grupa pomylili piękno, odziane w robiącą wrażenie matematykę, z prawdą. (...) Ekonomiści zakochali się w starej, wyidealizowanej wizji gospodarki, w której racjonalni ludzie współdziałają na doskonałym rynku, tym razem udekorowanym wymyślnymi równaniami. (...) Niestety, ta romantyczna i higienicznie czysta wizja gospodarki doprowadziła większość ekonomistów do zignorowania wszystkiego, co mogło źle zadziałać. W swoim zaślepieniu nie dostrzegli ograniczeń ludzkiej racjonalności, która często prowadzi do spekulacyjnych baniek i bankructw; na problemy instytucji powodujących szaleństwa; na niedoskonałości rynków – zwłaszcza rynków finansowych – które mogą powodować nagle i niespodziewane załamania gospodarki; oraz na niebezpieczeństwa spowodowane tym, że prawodawcy (regulatorzy) nie wierzą w prawo (regulację). (...) Kiedy przychodzi do rozważania humanistycznych aspektów recesji i depresji, ekonomiści powinni się racjonalnie, ale niepoprawnego rozwiązania zakładającego, że wszyscy zachowują się racjonalnie, a rynki funkcjonują perfekcyjnie” („New York Times”, September 2nd, 2009).

¹² http://www.ipetitions.com/petition/revitalizing_economics/?e

¹³ Pamiętajmy, że pierwsze wydanie *Human action* zostało wydrukowane 60 lat temu, we wrześniu 1949 roku.

znacznie bardziej uzasadniony, uargumentowany i w dużym stopniu przekonujący w odniesieniu do opinii wyrażanych przez ekonomistów głównego nurtu. Stwierdzenia Misesa są dosyć kateryczne, ale może dzięki temu zmuszają do przeanalizowania problemu i zastanowienia się nad tym, jaki jest rzeczywisty problem z matematyzacją ekonomii. Zgodnie z sugestią Misesa, „metodę matematyczną należy odrzucić nie tylko ze względu na jej jałowość. Jest ona fałszywa, gdyż opiera się na błędnych założeniach i prowadzi do nieprawdziwych wniosków. Jej syllogizmy są nie tylko jałowe, lecz odciągają umysł od badania rzeczywistych problemów i zniekształcają stosunki między różnymi zjawiskami” [Mises, 2007, s. 300]. Ważne jest też spostrzeżenie Misesa, że po to, by sformułować równanie matematyczne, trzeba przeprowadzić długi wywód niematematyczny, o którym często się zapomina. Fizykę od ekonomii istotnie różni natura relacji pomiędzy elementami będącymi w sferze zainteresowań obu nauk. W fizyce „*istnieją stałe relacje między różnymi elementami mechanicznymi i jeżeli ich istnienie da się potwierdzić za pomocą eksperymentów, to można wykorzystać takie równania do rozwiązania określonych problemów technicznych*”. Natomiast w ekonomii, z samej natury zjawisk gospodarczych, takie stałe relacje po prostu nie istnieją. Rozważania nad problemem matematyzacji ekonomii prowadzą Misesa do wniosku, że „*ekonomista matematyczny nie przyczynia się w żaden sposób do wyjaśnienia procesu rynkowego*.” [Mises, 2007, s. 304]. Na kilkadziesiąt lat przed rewoltą studentów francuskich Mises proroczo stwierdził, że: „*studenci są zdezorientowani. Na zajęciach ekonomii matematycznej są zasypywani wzorami matematycznymi opisującymi hipotetyczne stany równowagi, w których nie występuje działanie. Szybko dochodzą do wniosku, że równania te są całkowicie bezużyteczne, by zrozumieć działania gospodarcze*” [Mises, 2007, s. 737].

Ktoś mógłby zarzucić, że poglądy szkoły austriackiej (w tym Misesa) są dziwne i mało istotne, bo po prostu Mises nie znał matematyki (co zresztą nie jest prawdą). Można jednak podać wiele przykładów, że nawet tak zmatematyzowane nauki, jak współczesna fizyka, stoją przed podobnymi problemami metodologicznymi. Znów ograniczmy się do jednego przykładu, chyba najślawniejszego fizyka naszych czasów. Albert Einstein w opublikowanym w latach 20. artykule *Geometria a doświadczenie*¹⁴ pisze o zagadce, „*która niepokoiła badaczy we wszystkich czasach*”, mianowicie zastanawia się nad tym, jak to jest możliwe, że „*matematyka, która jest owocem ludzkiego myślenia niezawisłym od wszelkiego doświadczenia, tak doskonale stosuje się do przedmiotów rzeczywistych*”. Czy poprzez czyste rozumowanie można badać własności przedmiotów rzeczywistych, bez odwoływania się do doświadczenia? Na tego typu pytania Einstein odpowiada, że „*o ile twierdzenia matematyczne odnoszą się do rzeczywistości, nie są one pewne, a o ile są pewne, to nie odnoszą się do rzeczywistości*”. Matematyka jest dyscypliną specyficzną w tym sensie, że wszelkie działanie badawcze oparte jest na tzw. aksjomatyzacji. Dzięki temu możliwe jest ścisłe oddzielenie tego, co logiczne, formalne, od tego, co jest „namacalne”, rzeczowe

¹⁴ <http://www.wiwi.pl/delta/geometria.asp>

i dostępne dla ludzkich zmysłów. Jak twierdzi Einstein, „wedle zasad aksjomatyzacji tylko zagadnienia logiczno-formalne są przedmiotem matematyki, a nie związana z nimi treść zmysłowa lub jakakolwiek inna”. I dalej pisze niemalże dokładnie w duchu Misesowskim, że „matematyka jako taka nie może niczego powiedzieć ani o przedmiotach pogłądowego wyobrażenia, ani o przedmiotach rzeczywistych. W geometrii aksjomatycznej 'punkt', 'prosta' itd. są to tylko beztreściowe schematy. To, co im daje treść, nie należy do matematyki”.

EKONOMIA: BARDZIEJ NAUKA CZY INŻYNIERIA?

Matematyzacja ekonomii wynika w dużym stopniu z ogromnej chęci wielu ekonomistów, by stać się bardziej inżynierem niż naukowcem. O tych dwóch postawach pisze Gregory Mankiw, ekonomista głównego nurtu [Mankiw, 2006]. Intuicyjnie te dwie postawy (i o nich pisze Mankiw) możemy zdefiniować następująco: celem naukowca-makroekonomisty jest zrozumienie rzeczywistości, natomiast dla inżyniera-makroekonomisty ważniejsze jest rozwiązywanie problemów gospodarczych. Jak jednak różne jest postrzeganie wpływu osiągnięć teoretycznych na działania praktyczne, widać także u Mankiwa, który pisze, że „zasmucające jest to, że w ostatnich trzech dekadach makroekonomia miała jedynie niewielki wpływ na praktyczne działania w ramach polityki monetarnej czy fiskalnej. Wyjaśnić nie należy szukać w niewiedzy ekonomistów-praktyków o osiągnięciach teoretyków makroekonomii. Wręcz przeciwnie: pracujący w FED to często bardzo zdolni młodzi ludzie po doktoratach; zarówno w czasie rządów Republikanów jak i Demokratów jako doradcy ekonomiczni pracowali najzdolniejsi z najbardziej prestiżowych uniwersytetów. Wynika to po prostu z nieużyteczności badań teoretycznych do prowadzenia polityki. Badania makroekonomiczne mogą być dobrze oceniane jako badania naukowe, ale nie są uznawane za bardzo ważne w inżynierii makroekonomicznej”. Jednocześnie Mankiw zauważa swego rodzaju indoktrynującą rolę teoretyków, pisząc, że „Ci, którzy uczą, postrzegają swoją pracę jako kształtowanie obywateli tak, aby dobrze znali zasady poprawnej polityki (gospodarczej)”.

Czy rozwój teorii cykli koniunkturalnych w ostatnich dekadach przyczynił się do ulepszenia prowadzenia polityki gospodarczej? W odpowiedzi na to pytanie pomocne mogą być wspomnienia Laurence'a Meyera [2004], który przez sześć lat od 1996 r. pracował jako gubernator w Banku Centralnym USA, a wcześniej był profesorem Uniwersytetu Waszyngtońskiego. W opinii Meyera, osiągnięcia teorii cykli koniunkturalnych propagowanych przez nowych klasyków i nowych keynesistów miały niemalże zerowy wpływ na politykę gospodarczą. Natomiast ich analizy dotyczące fluktuacji gospodarczych są inteligentne i pełne niuansów, ale nie wykazują jakiegokolwiek powiązania ze współczesną teorią makroekonomiczną¹⁵. Jest to typowa, jak się wydaje, postawa ekonomisty, który pracuje na

¹⁵ Przypomina mi się anegdota przytaczana przez Patricka Jake'a O'Rourke w „Wykończyć bogatych” (s. 28): „Wielu maklerów nigdy nie studiowało, a ci, którzy ukończyli wyższą uczelnię,

najwyższych stanowiskach w bankowości¹⁶, w instytucjach finansowych czy w dużych firmach.

Takie marzenie o dominującej postawie ekonomisty jako inżyniera ma długą tradycję, co najmniej od Keynesa, który na początku lat 30. wypowiedział często obecnie cytowane słowa: „*Byłoby cudownie, gdyby ekonomiści mogli kierować się w swoich rozważaniach postawą wrażliwości i kompetencji, tak jak to czynią dentyści*”¹⁷. Zatem makroekonomia miała być użyteczną i zrutyinizowaną inżynierią (społeczną), której celem jest unikanie recesji.

Warto dla kontrastu wspomnieć o niebezpieczeństwach takiego konstruktywistycznego podejścia ekonomistów do rzeczywistości społeczno-gospodarczej. Problem ten był przedmiotem rozważań w wielu publikacjach Frederica von Hayeka. W jednej z ostatnich napisał, że „*osobliwym zadaniem ekonomii jest pokazanie ludziom, jak mało w istocie wiedzą o tym, co w ich mniemaniu da się zaprojektować*”¹⁸.

W roku 1978 Michael Jensen, amerykański ekonomista, z odwagą stwierdził, że „*nie ma w ekonomii innej propozycji, która miałaby tak twardy dowód wspierający, jakim jest hipoteza efektywnych rynków*” (*efficient-markets hypothesis – EMH*). Hipoteza prowadziła do jasnej konkluzji, że cena instrumentów rynkowych odzwierciedla wszelką dostępną wiedzę potrzebną do tego, aby została ustalona poprawna wartość takich instrumentów. Na tym przekonaniu jest zbudowana matematyczna teoria inżynierii finansowej stosowana na Wall Street. Panowało ogólne przekonanie, że dzięki jej stosowaniu instytucje finansowe stają się bogatsze, system finansowy jest coraz bezpieczniejszy, a gospodarka zdrowsza. Myron S. Scholes i Robert C. Merton dostali w 1997 r. Nagrodę Nobla z ekonomii za „*nowe metody wyceny opcji*”¹⁹. Ma rację Scholes, że „*są modele, ale są też ci, którzy używają tych modeli*”; wyraża opinię, że winę w obecnej sytuacji kryzysowej ponoszą nie ekonomiści-teoretycy, ale „*ci z Wall Street i City, którzy posunęli się za daleko w ich praktycznym wykorzystaniu*” [Scholes, 2009]. Dalej Scholes stwierdza, że „*wiele modeli używanych do opisu produktów strukturalnych było całkiem dobrych, ale dane wejściowe do nich były okropne. W istocie ogromna*

nie przywiązują do tego żadnej wagi. Zapytałem Dawida (maklera – W.K.), jakie teorie ekonomiczne wyznają ludzie pracujący na giełdzie. Czy przynależą do «klasycznej szkoły», która głosi, że siły popytu i podaży same wzajemnie się regulują i nie sposób się im przeciwstawić, czy należą może do zwolenników teorii Keynesa, który wierzył, że programy rządowe mogą stworzyć dobrobyt i dać wszystkim zatrudnienie? A może są monetarystami i sądzą, że cykle ekonomiczne wiążą się z polityką banku centralnego? – Moim zdaniem g... ich to obchodzi – odpowiedział Dawid”.

¹⁶ Sam z ogromną ciekawością przeczytałbym podobne wspomnienia członków Rady Polityki Pieniężnej naszego NBP, których większość miała (i ma) za sobą długie kariery akademickie.

¹⁷ John M. Keynes, *The Future*, Ch. 5, „*Essays in Persuasion*” (1931); przytaczam za: http://en.wikiquote.org/wiki/John_Maynard_Keynes (“*If economists could manage to get themselves thought of as humble, competent people on a level with dentists, that would be splendid*”).

¹⁸ „*The curious task of economics is to demonstrate to men how little they really know about what they image they can design.*” [Hayek, 1988, s. 76].

¹⁹ Trzecim laureatem powinien być Fischer Sheffey Black, który niestety zmarł w 1995 roku (sławna formuła Blacka-Scholesa wyceny opcji).

większość kontraktów odnoszących się do instrumentów pochodnych oraz sekurytyzacji dawała rezultaty zgodne z tym, co uzyskiwano w modelach. To były jedynie pewne wyjątki, które okazały się katastrofalnymi”. Swego rodzaju „odkryciem” Scholesa jest opinia, że „w okresach napięć rynkowych zmienne, które normalnie nie są ze sobą skorelowane, stają się bardzo skorelowane”. Zatem nie należy się dziwić, że „amortyzatory kapitałowe proponowane przez modele VAR (value-at-risk) stają się całkowicie nieadekwatne i bezużyteczne”. Smaczkiem jest, że te uwagi Scholes powinien adresować także do siebie i do swojego kolegi Myrtona. Obaj założyli w 1994 r. fundusz hedgingowy *Long-Term Capital Management* (LTCM), który funkcjonował, wykorzystując teoretyczne osiągnięcia obu noblistów. Jak wiemy, w rok po uzyskaniu przez nich Nagrody Nobla w 1998 roku LTCM upadł i gdyby nie wsparcie FED, Banku Centralnego USA, system finansowy doświadczyłby w końcu XX wieku „daleko idącej destabilizacji”²⁰. Doświadczenie z LTCM nie odstraszyły obu ekonomistów od robienia ryzykownych interesów. Scholes wspólnie z Chi-fu Huang, także profesorem ekonomii finansowej, i innymi partnerami z LTCM (Ajman Hindy, Tong-sheng Sun, and Lawrence Ng) tuż po upadku LTCM utworzył kolejny fundusz hedgingowy *Platinum Grove Asset Management*. W listopadzie 2008 roku, ze względu na ogromne straty, *Platinum Grove* wstrzymuje operacje i jest bliski upadku²¹. Drugi noblista od opcji też próbował robić interesy po upadku LTCM. W styczniu 2007 roku Robert Merton (wspólnie z byłymi szefami JP Morgan) utworzył finansową firmę doradcą *Trinsum Group*, która, wykorzystując teorię finansową, miała „wypełnić lukę” pomiędzy konsultingiem zarządzania i bankowością inwestycyjną. Po dwóch latach działalności w lutym 2009 roku *Trinsum Group* ogłosiła upadłość, jej wierzytelności wyniosły 15,8 mln USD wobec wartości aktywów na poziomie 1,1–1,2 mln USD²².

²⁰ Można byłoby się zastanowić, czy gdyby FED wtedy pozwolił upaść LTCM, to czy nie byłby to dostateczny sygnał ostrzegawczy dla innych instytucji finansowych, że w przypadku podejmowania ryzykownych działań instytucje te nie będą mogły korzystać z jego wsparcia. W konsekwencji mogłoby nie dojść do tak głębokiego kryzysu finansowego, jakiego świat doświadcza od 2008 roku.

²¹ <http://www.bloomberg.com/apps/news?sid=aWQVwbD5Hfxw&pid=20601087>

²² http://nudaveritas.biznes.net/blogposts/view/16588-Firma_noblisty_z_ekonomii_zbankrutowala.html (komunikat PAP, 26.02.2009 r.). Można zadać pytanie, jak to jest możliwe, że ludzie, którzy doprowadzają świat biznesu na skraj katastrofy, nadal mogą prowadzić interesy i nie są wykluczeni przez społeczność przedsiębiorców? W normalnej gospodarce rynkowej byłoby to niemożliwe. Ostracyzm środowiska biznesowego w stosunku do nieuczciwych przedsiębiorców, który był bardzo silnym mechanizmem w znacznie zdrowszej gospodarce (rynkowej) XIX wieku, jest obecnie całkowicie nieznanym i nieobecnym. Zastąpiły go, z widocznym negatywnym skutkiem, wszechobecne regulacje rządowe i niewyobrażalny rozrost prawa. Widocznie takie słowa, jak honor, odpowiedzialność, uczciwość, straciły już całkowicie na znaczeniu. Dewaluacja tych postawowych dla rynku postaw dokonała się w ostatnich 70–80 latach i – jak się wydaje – jest ściśle skorelowana z rozrostem rządu i wzrostem wzajemnych zależności (choć słowo „zażyłości” wydaje się bardziej odpowiednie) pomiędzy biznesem i rządem, gospodarką i polityką. Tutaj można pokusić się o hipotezę, że dewaluacja tych postaw jest dokładnie tak sama jak rządowa inflacja pieniądza w XX wieku.

ZAKOŃCZENIE

Na przekór coraz powszechniejszemu przekonaniu, że obecny kryzys finansowy i gospodarczy będzie miał istotny wpływ na rozwój teorii ekonomii, wydaje się, że tak nie będzie. Niepokojący jest niemal powszechny powrót do interwencjonizmu gospodarczego. Następuje socjalizacja gospodarek w największych państwach świata. Nie będzie to sprzyjać „rewolucji w ekonomii”. Zwolennicy różnych szkół „okopią się w swoich szańcach” i będą udowodniali, że wcale nie jest prawdą to, że ich teorie stosowane przez praktyków były przyczyną obecnego kryzysu, że w istocie wszystko jest w porządku, że błąd jest po stronie praktyków i polityków. Nadzieją jedyną, choć bardzo kruchą, jest mogąca zaistnieć w długiej perspektywie kilkudziesięciu lat zmiana generacyjna. Powoli rośnie młode pokolenie ekonomistów, które, jak się wydaje, zaczyna być zwolennikiem „dobrej ekonomii”²³. Taka dobra ekonomia będzie z rozsądkiem stosowała różnego rodzaju formalizmy i matematykę oraz będzie skupiała się na poprawnej edukacji uczniów, studentów i tzw. „zwykłych ludzi”. Może wtedy będzie szansa na powrót do prawdziwego kapitalizmu opartego na własności prywatnej, odpowiedzialności i swobodzie gospodarczej.

Ten właśnie aspekt edukacyjny obecnego kryzysu wydaje mi się najważniejszy. Kryzys będzie miał duże znaczenie dla edukacji ekonomicznej. Widać wyraźnie, że ludzie (zwłaszcza młodzi) bardziej interesują się ekonomią. Pozostaje mieć nadzieję, że dzięki większej świadomości ekonomicznej będą starali się bardziej oddziaływać na decydentów i „patrzeć na ręce” politykom, bankierom i przedsiębiorcom. Ludzie zaczęli interesować się tym, co jest istotą gospodarki. Coraz częściej wśród młodej generacji Polaków słychać głosy: „*wzmę sprawy w swoje ręce, niech państwo odda mi to, co zabiera*”. Mam nadzieję, że tego typu postawy będą się upowszechniać. W dłuższej perspektywie skutkiem kryzysu będzie rewolucja moralna i etyczna. Dzięki niej nastąpi przewartościowanie pewnych zachowań. Bankierzy, finansiści, jak również przedsiębiorcy z firm sektora przemysłowego i usług coraz częściej mówią o powrocie do klasycznych wartości i norm

²³ „*Między złym a dobrym ekonomistą istnieje tylko jedna różnica: pierwszy poprzestaje na skutku widocznym, drugi zaś bierze pod uwagę zarówno skutek, który widać, jak i skutki, które należy przewidzieć. Ta różnica ma jednak ogromne znaczenie. Niemal zawsze zdarza się bowiem tak, że jeżeli skutek natychmiastowy jest korzystny, wówczas skutki późniejsze są szkodliwe i vice versa. Dlatego też zły ekonomista troszczy się o niewielkie teraźniejsze korzyści, ryzykując wielkie straty w przyszłości, podczas gdy prawdziwy ekonomista dąży do wielkich korzyści w przyszłości, nawet jeżeli na początku naraża się na małe straty*” [Bastiat, 2009, s. 11]. W podobnym duchu wyrażał się Henry Hazlitt [1993] w *Ekonomii w jednej lekcji*: „*Zły ekonomista widzi tylko to, co bezpośrednio uderza wzrok; dobry ekonomista patrzy także dalej. Zły ekonomista widzi tylko bezpośrednie konsekwencje proponowanego kierunku polityki; dobry ekonomista spogląda także na konsekwencje dalsze i pośrednie. Zły ekonomista widzi tylko skutki, jakie dana polityka przyniosła lub przyniesie pewnej konkretnej grupie; dobry ekonomista bada także skutki, jakie polityka przyniesie wszystkim grupom*”. Dalej Hazlitt stwierdza, że „*w swej istocie ekonomia jest bardzo prostą nauką, której sedno można przedstawić w jednej lekcji, a całość tej lekcji zawrzeć w jednym zdaniu: «Sztuka ekonomii polega na tym, by spoglądać nie tylko na bezpośrednie, ale i na odległe skutki danego działania czy programu; by śledzić nie tylko konsekwencje, jakie dany program ma dla jednej grupy, ale jakie przynosi wszystkim»*”.

etycznych. Pozytywnym efektem kryzysu jest także to, że wśród ekonomistów głównego nurtu, już nie tylko ekonomistów szkoły austriackiej, mówi się o powrocie do czegoś na podobieństwo standardu złota. W tym tonie wypowiada się np. Robert Mundell, jeden z pomysłodawców euro.

W napisanej w 1937 roku książce „Granice ekonomii” Oskar Morgenstern zauważył, że „*W medycynie panuje zakaz praktyk znachorskich, w astronomii istnieje surowy sprzeciw wobec astrologii i nierzadko zakazane są jakiekolwiek przepowiednie oparte na tych praktykach. Takie nieuzasadnione zastosowanie wiedzy naukowej lub przedstawianie nienaukowych sformułowań, które laicy są gotowi uznać za naukowe, zawsze były źródłem problemów w naukach, które cierpiały z takiego umyślnego nadużywania ich lub których znaczenie jest często całkowicie błędnie rozumiane. Jednakże, jak dotychczas, nie sugerowano, by ekonomia mogła należeć do tej grupy nauk, które są prawnie chronione przed tego typu nadużyciami. Ekonomia prawdopodobnie nigdy nie uzyska takiego uprzywilejowanego statusu i będzie zawsze musiała być szczególnie narażona na różnego rodzaju szarlatanerie*” [Morgenstern, 1937, s. 113]. Po z górą 70 latach niewiele tutaj się zmieniło. Nadal ekonomia podatna jest na różnego rodzaju „znachorskie praktyki”, szarlatanerię, hochsztaplerstwo, szalbierstwo i „astrologiczne przepowiadanie”. Czy obecny kryzys coś może zmienić w tym względzie? Wątpię i ze smutkiem przyjmuję opinię Morgensterna, że prawdopodobnie ekonomia nigdy nie będzie odporna na tego typu praktyki.

W dużym stopniu obecność różnego rodzaju szarlatanerii w ekonomii wynika z braku pokory w postawie ekonomistów wobec skomplikowanej rzeczywistości gospodarczej. Cały czas większości ekonomistów wydaje się, że kontrola i konstrukcja najodpowiedniejszego porządku gospodarczego są w zasięgu ich możliwości. Te ładnie opakowane idee laicy biorą zwykle za „dobrą monetę” i wspierają takich ekonomistów w tego typu szkodliwych i kosztownych wysiłkach. Dopóki w ekonomii nie będzie zaakceptowana pokorna postawa wobec zastanej rzeczywistości, dopóty sytuacja się nie zmieni. Tutaj dobrym początkiem mogłoby być przyjęcie propozycji Friedricha von Hayeka, którą przedstawił m.in. w *Konstytucji wolności*, mianowicie, że „*ekonomista nie może twierdzić, że posiada specjalną wiedzę, która kwalifikuje go do koordynowania wysiłkami innych specjalistów. Co może twierdzić to jedynie to, że jego zawodowe borykanie się z wszechobecnymi sprzecznościami interesów uczyniło go bardziej wrażliwym niż kogokolwiek innego na fakt, że żaden umysł nie jest w stanie osiąść całej wiedzy, która kieruje działaniami społecznymi, oraz o wynikającej stąd potrzebie pewnego bezosobowego mechanizmu, niezależnego od ludzkich sądów, koordynującego indywidualnymi wysiłkami ludzkimi*” [Hayek, 1960, s. 4]. O to zwykle proszę swoich studentów, ale czy będą tego widoczne efekty?

BIBLIOGRAFIA

- Bastiat F. [2009], *Co widać i czego nie widać (1850)* (w:) *Dziela Zebrane*, t. 1, Prohibita, Warszawa.
- Bell D., Irving K. (eds.) [1981], *Crisis in Economic Theory*, Basic Books, New York.

- Blanchard O.J. [2008], *The State of Macro*, “NBER Working Paper”, August, <http://www.nber.org/papers/w14259>
- Blaug M. [1995], *Metodologia ekonomii*, PWN, Warszawa.
- Blaug M. [1998a], *Disturbing Currents in Modern Economics*, “Challenge”, Vol. 41, No. 3, May/June.
- Blaug M. [1998b], *The Problems with Formalism*, “Challenge”, Vol. 41, No. 3, May/June.
- Buchanan J.M., Yong J.Y. (eds.) [1994], *The Return to Increasing Returns*, University of Michigan Press.
- Buiter W. [2009], *The Unfortunate Uselessness of Most “State of the Art” Academic Monetary Economics*, “Financial Times”, March 3rd, <http://blogs.ft.com/maverecon/2009/03/the-unfortunate-uselessness-of-most-state-of-the-art-academic-monetary-economics/>
- Cassidy J. [1996], *The Decline of Economics*, “New Yorker”, December 2nd.
- Cochrane J.H. [2009], *How did Paul Krugman get it so Wrong?*, September 16th, http://faculty.chicagobooth.edu/john.cochrane/research/Papers/krugman_response.htm
- Coy P. [2009], *What Good Are Economists Anyway?*, “BusinessWeek”, April 16th.
- Fullbrook E. (ed.) [2003], *The Crisis in Economics: The Post-Autistic Economics Movement: The First 600 Days*, Routledge, London.
- Hayek F. von [1960], *The Constitution of Liberty*, Routledge & Kegan Paul, Ltd (wyd. polskie: *Konstytucja wolności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006).
- Hayek F. von [1988], *Fatal Conceit. The Errors of Socialism*, The University of Chicago Press.
- Hazlitt H. [1993], *Ekonomia w jednej lekcji* (wyd. Signum 1993; wyd. Znak 2004; oryginalne wydanie 1946).
- Heilbroner R., Milberg W. [1995], *The Crisis of Vision in Modern Economic Thought*, Cambridge University Press, Cambridge, UK.
- Huerta de Soto J. [2009], *Pieniądz, kredyt bankowy i cykle koniunkturalne*, Instytut Ludwika von Misesa, Warszawa (tłumaczenie: Grzegorz Łuczkiwicz).
- Kaldor N. [1985], *Economic without Equilibrium*, The Okun Lectures, M.E. Sharpe, Armonk, New York.
- Kanth R.K. [1997], *Against Economics*, Ashgate, Aldershot, UK
- Keen S. [2009], *Mad, Bad, and Dangerous to Know*, University of Western Sydney, Australia, <http://www.paecon.net/PAERReview/issue49/Keen49.pdf>
- Klamer A. [1984], *Conversations with Economists*, Rowman & Allanheld.
- Krugman P. [2009a], *A Dark Age of Macroeconomics*, “The New York Times”, January 27th, <http://krugman.blogs.nytimes.com/2009/01/27/a-dark-age-of-macroeconomics-wonkish/>
- Krugman P. [2009b], *How Did Economists Get It So Wrong?*, “The New York Times”, September 2nd, <http://www.nytimes.com/2009/09/06/magazine/06Economic-t.html>
- Levine D.K. [2009], *An Open Letter to Paul Krugman*, September 18th, http://www.huffingtonpost.com/david-k-levine/an-open-letter-to-paul-kr_b_289768.html
- Lucas R.E. Jr. [1980], *The Death of Keynesian Economics*, “Issues and Ideas”, Winter, University of Chicago.
- Mankiw N.G. [2006], *The Macroeconomist as Scientist and Engineer*, Harvard University, http://www.economics.harvard.edu/files/faculty/40_Macroeconomist_as_Scientist.pdf

- Meyer L.H. [2004], *A Term at the Fed: An Insider's View*, Harper-Collins, New York.
- Mises L. von [2007], *Ludzkie działanie: traktat o ekonomii*, Instytut Ludwika von Misesa, Warszawa (tłumaczenie: Witold Falkowski).
- Morgenstern O. [1937], *The Limits of Economics*, William Hodge and Company, London, Edinburgh, Glasgow.
- Ormerod P. [1994], *The Death of Economics*, John Wiley and Sons.
- The Other-worldly Philosophers* [2009], "The Economist", July 16th.
- Perelman M. [1996], *The End of Economics*, Routledge, London.
- Scholes M.S. [2009], *Efficiency and Beyond*, "The Economist", July 16th.
- Snowdon B., Vane H.R. [2005], *Modern Macroeconomics. Its Origins, Development and Current State*, Edward Elgar Publishing, Cheltenham, UK–Northampton, Mass.
- Wiles P., Guy R. (eds.) [1984], *Economics in Disarray*, Basil Blackwell, Oxford, UK.

STRESZCZENIE

W artykule zwrócono uwagę, że kryzys w ekonomii dotyczy przede wszystkim tzw. głównego nurtu. Obrazem tego kryzysu jest atmosfera wzajemnych pretensji i coraz bardziej radykalizujący się język dyskusji różnych szkół 'głównego nurtu'. Ważnym elementem 'atmosfery kryzysu' jest niemalże powszechne zanegowanie potrzeby użycia matematyki w analizie ekonomicznej. Autor stwierdza, że sytuacja kryzysowa w ekonomii nie jest sprawą ostatnich dwóch lat, a jest to stan niemalże permanentnego kryzysu od co najmniej trzydziestu lat. Istotnym nowym elementem obecnej sytuacji kryzysowej jest wzrost zainteresowania edukacją ekonomiczną wśród zwykłych ludzi, zwłaszcza wśród młodej generacji.

Słowa kluczowe: ekonomia głównego nurtu, szkoła austriacka, kryzys finansowy, edukacja.

DOES FINANCIAL CRISIS CAUSE CRISIS IN ECONOMICS?

It was pointed out that the crisis in economics is observed mainly in the mainstream economics. Important feature of the current crisis is the mutual accusation of different schools of the mainstream economics and radicalization of expressed opinions. Majority of economists agree that the abuse of mathematics in economic analysis is one of possible cause of current economics' crises. It seems that the crisis situation of economics is observed in the last thirty years and the current crisis belongs to that long-term trend. Increasing willingness of general public (especially among young generation) for self-education in economics is an important effect of current financial crises.

Key words: mainstream economics, Austrian school, financial crises, education.